Cieszynianin a sprawa... wiedźmińska

Data publikacji: 16.12.2019 13:40

Już w najbliższy piątek (20.12) na platformie Netflix zadebiutuje serial "Wiedźmin", oparty na książkach Andrzeja Sapkowskiego. Co ciekawe, dużą rolę w popularyzacji twórczości tego polskiego pisarza fantasy miał... mieszkaniec Cieszyna, David French. Pochodzący z Nottingham tłumacz odpowiadał za pierwszy angielski przekład sześciu książek twórcy takich postaci jak Geralt z Rivii, Yennefer czy Ciri. Porozmawialiśmy z nim na temat jego pracy.

Henry Cavill (odgrywający postać Geralta z Rivii) i Joey Batey (jako Jaskier) / źródło: www.youtube.com/watch?v=eb90gqGYP9c

Kiedy zaczął Pan tłumaczyć książki o Wiedźminie?

Współpracę z londyńskim wydawnictwem Orion zacząłem w 2012 roku. Wcześniej jednak związany byłem z Instytutem Książki w Krakowie, tłumaczyłem dla nich niektóre teksty, więc mnie znali. Pewnego dnia dostałem maila od domu wydawniczego z pytaniem, czy chcę wziąć udział w konkursie, który miał wyłonić nowego tłumacza książek Andrzeja Sapkowskiego po tłumaczu pierwszych dwóch książek, Danusi Stok. Oczywiście się zgodziłem – wydawnictwo przysłało mi krótki fragment, kilka stron z "Czasu pogardy". Przetłumaczyłem je i wysłałem. Czekałem jakieś 9 miesięcy, po czym dostałem informację, że zostałem wybrany. Od razu podpisaliśmy umowę na dwie książki – właśnie "Czas pogardy" i "Chrzest ognia". Potem przekładałem też "Miecz przeznaczenia", "Wieżę Jaskółki", "Panią Jeziora" i "Sezon Burz". Teraz właśnie tłumaczę trylogię husycką, także Andrzeja Sapkowskiego.

Miał Pan okazję poznać panią Danusię?

Tak. To było mniej więcej w tym samym czasie, kiedy nawiązałem kontakt z Instytutem Książki. Wtedy dowiedziałem się o targach książki w Londynie, na które pojechałem. W ciągu pięciu pierwszych minut poznałem tam również wybitną tłumaczkę z polskiego na angielski, panią Antonię Lloyd-Jones, która jest jedną z dwóch tłumaczek na angielski książek Olgi Tokarczuk. Jesteśmy rówieśnikami, ale ona ma znacznie większe doświadczenie w tłumaczeniu, bardzo mi pomagała i wsparła w mojej karierze.

Czy te tłumaczenia książek Sapkowskiego były pierwszymi, jakie ukazały się na rynku brytyjskim?

Tak, nie było innych wcześniej.

Często organizuje się takie konkursy, w których wyłania się tłumaczy?

Nie, odbywają się bardzo rzadko. Związane jest to z tym, że bardzo mało książek na rynku brytyjskim jest tłumaczeniami z innych języków. W Polsce około połowa książek na półkach w księgarniach jest przekładami zagranicznych autorów – w Anglii to ledwie kilka procent. Zawsze jest walka o to, żeby coś przetłumaczyć. Zdarza się też, że sami pisarze mają od razu swoich "nadwornych" tłumaczy. Na przykład pani Antonia Llloyd-Jones osobiście się zna z wieloma pisarzami i często jeszcze przed wydaniem książki wie, że będzie jej tłumaczką.

Czy w tym konkursie, w którym Pan startował, miał Pan wielu rywali?

Szczerze powiedziawszy nie wiem. Kiedyś nawet chciałem się zapytać, ale uznałem, że moje pytanie może być nietaktowne. Poza tym nie chciałem się dowiedzieć, że byłem jedyny (śmiech). Chociaż to przecież nic nie szkodzi. Gdy na tych targach książki spotykałem się z innymi tłumaczami, to większość z nich tłumaczyła beletrystykę. Niestety często się uważa, że gatunki fantasy oraz science-fiction są nieco gorsze.

Kilka dni temu w mediach społecznościowych Netflix opublikował filmik, na którym Henry Cavill (aktor odgrywający postać Geralta z Rivii w serialu "Wiedźmin") czyta fragment "Ostatniego życzenia" w tłumaczeniu Danusi Stok. Czy można się spodziewać, że zostaniecie w jakiś sposób, jako tłumacze, docenieni?

Bardzo byśmy chcieli, żeby np. Lauren S. Hissrich – główna producentka i scenarzystka serialu – czy sam Netflix, po prostu napisał w mediach społecznościowych o tym, że jesteśmy. Nie wiemy, czy lub w jaki sposób korzystano z naszych tłumaczeń – przypuszczam, ze wszystkie dialogi będą całkiem nowe, ale nie sądzę, żeby scenarzyści ich nie czytali.

Przygotowując się do tego wywiadu uświadomiłem sobie, że moja sympatia do twórczości na przykład H.P. Lovecrafta, czy ogólnie innych zagranicznych autorów, wynika nie tylko ze stylu ich pisania, ale także właśnie z pracy tłumaczy, którzy potrafili go odpowiednio przełożyć. W związku z tym pytanie – czy trudno było oddać w angielskim przekładzie taką "słowiańskość" książek Andrzeja Sapkowskiego?

Wiedźmin to generalnie fantasy, czyli ma wiele wspólnych elementów z innymi dziełami z tego gatunku. To taki pseudo-średniowieczny świat, ma magię – ona jest uniwersalna, jest też trochę folkloru.

Jeśli chodzi o ten folklor, to nie sprawiał mi większych problemów. Musiałem się trochę podszkolić, bo niektórych stworzeń nie znałem. Jednak bardzo podoba mi się fakt, że ten świat jest typowo środkowoeuropejski. Mam na myśli przyrodę, którą uwielbiam. Sapkowski nie wymyślił jakiś nowych gatunków drzew, kwiatów, czy zwierząt. Dlatego fajne jest to, że w książkach obecna jest rzeczywista flora i fauna, poza oczywiście potworami.

Czyli tłumaczenie książek sprowadza się w głównej mierze do "przepisywania" zdań z jednego języka na drugi?

Mam nadzieję, że polski tekst przechodzi przez mój mózg na drodze tego „przepisywania" (śmiech). Praca każdego tłumacza polega także na researchu - czyli na wyszukiwaniu, potwierdzaniu wcześniej zdobytych informacji. Niezależnie, czy to jest Sapkowski czy ktoś inny – tłumacz staje się swoistym ekspertem różnych dziedzin. Korzysta się z Wikipedii, internetowych słowników. W przypadku Wiedźmina często musiałem szukać regionalnych

słowników -– Sapkowski używa słów śląskich, a czasem nawet takich z dialektu poznańskiego.

Miał Pan okazję poznać Andrzeja Sapkowskiego?

Tak, to było jakoś 3 lata temu, kiedy Orion wydał angielski przekład "Sezon Burz". Wcześniej, jeśli mieliśmy jakiekolwiek pytania, to wysyłaliśmy je do jego agentki. Sapkowskiego poznałem na targach książki w Londynie, gdzie przeprowadziliśmy krótką i fajną rozmowę. Potem jednak mieliśmy spotkanie w moim rodzinnym mieście, Nottingham gdzie miałem szczęście poprowadzić spotkanie z mistrzem z jego fanami w jednej z księgarni.

Doceniał Pańską pracę?

Dwa razy usłyszałem bardzo miłe słowa pod moim adresem. Raz było tak, że przed naszym pierwszym spotkaniem na targach w Londynie on miał swoje wystąpienie. Nie wiedział, że ja tam jestem. Powiedział, że jest jeden tłumacz, który wyłapał wszystkie niuanse jego twórczości i jest nim tłumacz na język angielski - David French. Strasznie się ucieszyłem (śmiech). Drugi raz mnie docenił na spotkaniu z fanami, to też było bardzo miłe.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: KR